

Na własnych porażkach człowiek uczy się chyba najlepiej.
Myślę, że na cudzych też czasem się można czegoś nauczyć.

Na początek – lista trupków.

Holcoglossum kimbalianum (Vanda kimbaliana)

- padła nagle i niespodziewanie. Rosła bardzo ładnie aż pewnego letniego dnia zauważyłem usychające liście i korzenie od dołu rośliny. Od korzeni postępowała choroba; prawdopodobnie grzybowa. Korzenie i liście w górnej części wyglądały na zdrowe – więc obciąłem chory dół rośliny. Niewiele to jednak zmieniło – zaraza dalej postępowała i w ciągu tygodnia roślina była sucha jak wiór.
Moczenie w preparatach grzybobójczych nic nie dało. Choroba pojawiła się po przesadzeniu jej w nowe podłoże.

Paphinia cristata

- agonia trwała bardzo długo, bo 2 lata. Od początku były z nią kłopoty – nowe przyrosty zasychały od czubka zaraz po tym jak się wykształciły. Moczyłem ją w różnych preparatach grzybobójczych, ale pomagało to tylko na krótko. Ostatnio miała lepszy okres – ustabilizowała się, gdy po wymoczeniu w środku grzybobójczym zmieniłem jej podłoże na takie, które zawierało więcej seramisu i wstawiłem do orchidarium. Niestety – liście jedyne odrostu jaki się ostał uległy poparzeniu latem, więc przestawiłem ją na zachodnie okno w kuchni. Tam na jakiś czas znowu się uspokoiła, ale po kilku miesiącach przyrost znowu zaczął zasychać. Myślę, że mam zupełnie nieodpowiednie dla tego gatunku warunki.

Neomoorrea irrorata

- padła dość szybko – w ciągu ok. 2 tygodni, w jakieś 6 miesięcy po dostawie. Miała zbyt małą wilgotność powietrza więc marszczyły jej się liście oraz zbyt małą cyrkulację powietrza wokół rośliny, gdyż gdy ją zacząłem spryskiwać - zgniła z przelania.

Tolumnia Oncidium Talisman

- w trakcie podlewania rośliny poprzez zanurzenie korzeni woda musiała gromadzić się gdzieś w kąciakach liści, bo pewnego pięknego dnia zaczęły z rozety wypadać jeden po drugim nadgnite u podstawy liście. Jako, że roślina nie była duża to i nie było już co ratować.

Cattleya hybr.

- Jeszcze nie padła ale już jej niewiele zostało życia. Od około 3 lat miała lepsze i gorsze okresy, nigdy nie kwitła. Podstawowym błędem jaki robiłem przez pierwsze 2 lata, to chroniczne przelewanie rośliny, głównie po wykształceniu nowych odrostów... a z obecnych moich obserwacji wynika, że nawet spryskiwać powinno się wtedy bardzo rozważnie. Każda kropla wody w zakątku liścia powodować może zgniliznę... Inne Cattleye przesadzone do bardzo przewiewnego i szybko przesychnącego podłoża mają się coraz lepiej. Jedna z nich nawet niedługo zakwitnie.

Cattleya Intermedia alba Sonia x C. Elizabet Carlson

- Historia podobna do wcześniejszej – ciągle przelewana. Każdy kolejny odrost zgniwał więc go obcinałem. W chwili obecnej dwie pseudobulwy wyglądają w miarę dobrze, ale zdaje się, że nie ma już w węzłach żadnych zawiązków z których mogła by utworzyć nowe przyrosty. Na razie jest pilnie obserwowana – ale moim zdaniem ma niewielkie szanse. 10.01.2004 – zgodnie z przypuszczeniami – roślina padła.

Dendrobium kingianum

- tu ponownie padłem ofiarą chęci zrobienia dobrze roślinie. Rosła dobrze w doniczce i podłożu w którym ją dostałem. Wyczytałem jednak w mądrych materiałach, że może też rosnać jako litofit, więc pomyślałem, że podłoże nie do końca może jej odpowiadać, a że miałem świeżo nabyty diatomit, to szybciotko ją do niego przesadziłem. Od tej pory było już tylko gorzej – w ciągu 2 tygodni roślina padła. Nawet do końca nie wiem co było tego bezpośrednią przyczyną. Być może uszkodzenie korzeni – bo wyglądała tak jak by jednocześnie usychała i zgniwała.

Zygopetalum crinitum

- roślina zaraz po kwitnieniu zaczęła zgniwać od korzeni – najprawdopodobniej została przelana, gdyż miała zbyt zwężone podłoże – padła po przesadzeniu.

Odontodia Spring Countess

- Od początku musiała być chora, Miała dziwne plamki na liściach. Kolejne odrosty były coraz mniejsze i czasem zagniwały. W końcu po 2 latach padła.. Przyczyny zejścia nie ustaliłem.

Wnioski wynikający z ww. przypadków:

Złota zasada lenistwa mówi „**Co masz zrobić dziś , zrób jutro – będziesz mieć dzień wolnego**” i sprawdza się w większości tych przypadkach znakomicie. Jest też druga niezła zasada, na której można się oprzeć „ **Nie naprawiaj rzeczy które działają, bo mogą przestać działać**”. Gdybym się do nich zastosował być może część tych roślin nadal cieszyła by mnie swoim widokiem.

A teraz lista mniejszych niepowodzeń – na szczęście nie skutkujących śmiercią rośliny.

Poparzenie liści Phalaenopsis wiosennym słońcem.

- znowu „chcąc dobrze” wystawiłem moje phalaenopsis na wiosenne słońce, by złapały trochę światła. Pech chciał, że niestety słońce przygrzało mocniej – i jedna roślina skończyła z oparzeniami na ok. 30% liści. Na szczęście nie wdała się infekcja grzybiczna ani bakteryjna, więc roślina żyje nadal i rozwija się dalej – niestety oszpecona do czasu gdy nowe liście nie zastąpią starych. Oczywiście nowe liście są też mniejsze niż poprzednio. Chwilę (tak ze 2 lata...) potrwa, zanim wróci do poprzedniej kondycji.

Uprawa Phalaenopsis na korzeniu w mchu.

- przesadziłem moje Phalaenopsis na korzenie pozyskane z lasu, owinawszy korzenie mchem. Na początku wyglądało to rewelacyjnie i rośliny dość dobrze rosły, póki miałem je czas podlewać średnio co drugi dzień. Jednak gdy przestałem poświęcać im tyle czasu co dotąd, zaczęły mieć zbyt sucho wokół korzeni i liści. Kolejne liście karłowaciały a i z kwitnieniem bywały problemy. Zbyt mało wody, zbyt mało składników odżywczych. Przesadziłem je więc grzecznie w koszyki z większą ilością przewiewnego podłoża i widzę, że zaczynają odzyskiwać siły. Teraz wszystkie grzecznie w jednym czasie wypuszczają pędy kwiatowe. No ale znowu zajmie trochę czasu zanim wrócą do pełnej formy.

Promenea xanthina

- Tak to jest , gdy się kupuje rośliny pod wpływem impulsu. Roślinie ze względu na zbyt małą wilgotność powietrza, zaczęły się marszczyć liście w młodych przyrostach. Mam nadzieję że to już koniec kłopotów – teraz siedzi w prowizorycznym orchidarium otoczona wodą... 10.01.2004 – dziwny objaw – roślina zrzuciła wszystkie liście... zobaczymy co będzie dalej, na razie wyjąłem ją z orchidarium i przenieśliem ją na inne okno.

Miltoniopsis hybr.

- podobna historia jak z Promenea – zbyt mała wilgotność powietrza. Nawet pędy kwiatowe miały kłopoty z przedostaniem się na światło dnia. Zmiana podłoża na bardziej chłonne zaskutkowało jedynie zamieraniem bulw. Teraz jest umieszczona na kawałku kory w żywym mchu podsiąkającym wodą, w prymitywnym orchidarium – zobaczymy jak jej to posłuży

Zygopetalum B.G. White 'Stonehurst'

- zbyt mocno rozdzieliłem roślinę przy przesadzaniu. Obecnie podzielone części nie wykazują tak intensywnego wzrostu jak poprzednio. Można powiedzieć że wręcz wegetują – zobaczymy co z tego wyniknie.

Wnioski wynikające z ww. przypadków:

Przed wszystkim funkcjonalność i wygoda środowiskowa roślin – wygląd aranżacji odsuwamy na dalszy plan. Drugi wniosek - jeśli roślina rośnie dobrze, to nie należy zmieniać jej warunków na lepsze, bo mogą okazać się gorsze.